

Nie wykluczam, że jesteśmy świadkami nie tyle ujawniania afery WSI, ile powstawania na naszych oczach afery z rozwiązywaniem i weryfikowaniem WSI.

## **OBSESJE W SPRAWIE WSI**

Od afery Rywina panują w naszym życiu publicznym podejrzania, insynuacje i tropicielstwo. Rozkwita państwo i społeczeństwo powszechnej podejrzliwości i oskarżeń. To główny rys klimatu społecznego ostatnich lat, niszczący szczególnie społeczeństwo obywatelskie, które nie istnieje bez zaufania. Ostatnie sondaże pokazują nas jako zbiorowość wyjątkowo wobec siebie nieufną i nieprzyjazną, lokującą się w ogonie społeczeństw europejskich.

Ten klimat jest reakcją na patologiczne zjawiska siedemnastolecia. Ale reakcją nie mniej chorobliwą niż sama przyczyna. W ocierającym się o szal szukaniu przestępstw polityków przekształcono sukces Polski po 1989 roku w patologię. Rzeczywiste ujawnienia przestępstw w stosunku do tego wyścigu po swojego polityka złodzieja są mizerne.

Może ktoś powie precyzyjnie, gdzie jest afera Orlenu i na czym polega? A afera PZU? Dwie afery, do dziś nie wiadomo, czy rzeczywiste, czy zmyślane, małe czy gigantyczne. Ale jedno jest wiadome: ogromna ilość trucizny, kłamstw, podejrzeń, jaka płynęła do ludzi od obu komisji śledczych i ich basistów. Szczególnie z orlenowskiej pełnej osób, które powinny być trzymane z dala od wszystkiego, co miało być szukaniem prawdy. Skutek był do przewidzenia, naród wybrał władzę, którą uznał za właściwą do rozprawy ze zgniłą Polską.

Można by powiedzieć, nawiązując do "klasyka" tego tematu, że do oczyszczenia i naprawiania łże-kraju wybrał łże-władzę przystającą swoimi obsesjami do tego obrazu.

Jedną ze starych obsesji były Wojskowe Służby Informacyjne, ważny urząd państwowy utworzony w roku 1991, a więc w wolnej Polsce, za rządu "solidarnościowego". Źródło tej obsesji wywodzi się z czasów, kiedy obaj Kaczyńscy, ważni sojusznicy Lecha Wałęsy, zaczęli z nim prowadzić zajadłą wojnę, z wzajemnością zresztą, i uznali czy wyobrazili sobie, że w walce z nimi wykorzystuje się służby. Warto o tym osobistym wątku pamiętać, bo jeżeli taki wątek zapada mocno w głowę, to może prowadzić do tego, że chce się znaleźć potwierdzenie swych wyobrażeń czy fantazmów za wszelką cenę.

W żadnym wypadku nie występuję jako obrońca WSI, bo nie znam tej służby tak jak znakomita większość ludzi, którzy na jej temat się

wypowiadają z pewnością siebie. Ale kilka rzeczy widzę lub wiem. Po pierwsze, nie mam i nie będę miał zaufania do wszystkiego, co wyjdzie spod ręki Antoniego Macierewicza. Jego nominację na funkcję likwidatora i weryfikatora WSI uważam za coś gorszego niż błąd. Jest to człowiek, którego emocje, w tym nienawiści, a także przyjęte z góry opinie powinny wykluczyć z grona poszukujących prawdy o służbach, jeżeli o prawdę by chodziło. Podzielałam w tej sprawie całkowicie nieufność Jana Rokity. Po drugie, od dawna istnieje drastyczna dysproporcja między monstrualną rolą, jaką przypisuje się WSI (sterowanie prywatyzacją, mediami, partiami), a nagannymi faktami, które do tej pory stwierdzono. Podkreślam, chodzi o fakty stwierdzone i o takie, które są skutkiem działania urzędu, a nie tego czy owego funkcjonariusza, obecnego lub byłego. Za działania byłych funkcjonariuszy urząd nie odpowiada i na podstawie ich działań nie mogą być wobec niego formułowane zarzuty. W każdym urzędzie, także w WSI, mogą zdarzać się działania przestępcze osób lub grup osób. To jest patologia zwykła, niedająca podstaw do daleko idących uogólnień. Takich na przykład jak powtarzana teza, że WSI wymknęły się spod kontroli, to znaczy, że jako urząd zaczęły prowadzić własną politykę sprzeczną z polityką państwa, aż do próby przejęcia kontroli nad mediami.

Nie ma dotąd faktu, który by potwierdzał podejrzenia o autonomizację urzędu. Na podstawie mojej wiedzy, a wiem sporo o praktycznym działaniu państwa, mogę z dużą szansą, że się nie mylę, wykluczyć, by służby specjalne jako urząd, to podkreślam, działały na własną rękę. Jako urząd działają zawsze z inspiracji lub na polecenie zwierzchniej władzy politycznej. Także w okresie stalinowskim, który służy jako wzór do tezy o usamodzielnianiu się służb, Urząd Bezpieczeństwa nie był samodzielny. To dopiero w roku 1956 stworzono pogląd o usamodzielnieniu, żeby odciążyć PZPR od zbrodni tamtego czasu. Bezpieka działała pod dyktando kierowniczej partyjnej trójki - Bieruta, Bermana i Minca, którzy dla sterowania nią tworzyli zakonspirowaną przed resztą towarzyszy jaczekę. Jeżeli były oznaki "samodzielności" wobec tej trójki, to dlatego, że centrala służb była w Moskwie i pewne instrukcje szły poza nią. Być może takim "usamodzielnieniem" SB, a faktycznie wykonaniem instrukcji moskiewskiej przez niektórych szefów bezpieki, było jeszcze morderstwo księdza Popiełuszki mające zdestabilizować ekipę Jaruzelskiego, by zastąpić ją twardszą.

WSI rozwiązano, funkcjonariuszy się weryfikuje, miał być raport, oczywiście "porażający" - to jedno z czołowych, urzędowych słów IV RP. Na razie są przecieki, nie porażające, nawet nie żenujące, tylko śmieszne. Nie jest za to śmieszne przeciekanie informacji, choćby zabawnych, ale

jednak tajnych. Nie wykluczam, że mamy do czynienia z jedynym faktem wymknięcia się spod kontroli, tylko nie WSI, lecz ich likwidatorów. Wyjaśnienie tej sprawy to zadanie dla prokuratora Kaczmarka, oby skuteczniej realizowane niż szukanie warszawskiego bombera. I nie jest też śmieszna emisja w telewizji publicznej filmu i programu o klimacie niemal identycznym jak te kiedyś z kapitanem SB Andrzejem Czechowiczem o Wolnej Europie robione przez dziennikarzy PZPR-owskich z czołówki frontu ideologicznego.

Dziwne jest kręcenie z ujawnieniem raportu. Jest czy dopiero będzie, kiedy będzie, pierwszego, piętnastego, wcześniej, później, ostateczny czy końcowy? Czyżby hity ujawnił już Wildstein, a innych "nie pozyskano" jeszcze od przesłuchiwanym żołnierzom - weryfikacja ma trwać cały rok? Wszyscy czegoś oczekują, niektórzy z wyciągniętymi aż do bólu językami. Prawie na pewno należą do nich "psy na Trzecią Rzeczpospolitą", takie różne profesory i trochę publicystów. No i bez żadnej wątpliwości centrale obcych wywiadów i ich rezydenci w Polsce.

Ja optymistycznie i patriotycznie stawiam na wielką lipę, na mało przydatną mieszankę faktów z kłamstwami i uogólnieniami podszytymi obsesją.

I jeszcze jedno. Nie wykluczam, że jesteśmy świadkami nie tyle ujawniania afery WSI, ile powstawania na naszych oczach afery z rozwiązywaniem i weryfikowaniem WSI. I to afery niemałej.

**(Gazeta Wyborcza nr 26 z dnia 31/01/2007)**